VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH
(NR 33)
z dnia 12 lipca 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Spraw Zagranicznych (nr 33)

12 lipca 2012 r.

Komisja Spraw Zagranicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Grzegorza Schetyny (PO)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– zaopiniowanie kandydatów na stanowisko ambasadora RP – pana Krzysztofa Bojki, pana Iwo Byczewskiego i pana Artura Michalskiego;

– rozpatrzenie projektu planu pracy Komisji na okres od 1 lipca do 31 grudnia 2012 r.

W posiedzeniu udział wzięła **Grażyna Bernatowicz** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Łukasz Andrzejczyk** i **Piotr Babiński** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam panią minister Bernatowicz. Witam kandydatów na ambasadorów.

Porządek obrad przewiduje zaopiniowanie kandydatów na stanowisko ambasadora RP – pana Krzysztofa Bojki, pana Iwo Byczewskiego i pana Artura Michalskiego, a także rozpatrzenie projektu planu pracy Komisji na okres od 1 lipca do 31 grudnia 2012 r. Proszę zapoznać się z projektem planu pracy, który przyjęlibyśmy na przyszłym posiedzeniu.

Przypominam, że opiniowanie kandydatów wynika z tradycji. Posiedzenia mają charakter jawny, są rejestrowane i dostępne w Internecie.

Poproszę panią minister Bernatowicz o przedstawienie kandydatury pana Krzysztofa Bojki na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Jordańskim Królestwie Haszymidzkim. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Pan Krzysztof Bojko jest zawodowym dyplomatą, związanym z MSZ od 1998 r. Jest także samodzielnym pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył historię na UJ. W 1999 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, a w 2007 r. – tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych ze specjalizacją – nauki polityczne. W latach 2000-2005 pełnił funkcję I sekretarza w ambasadzie RP w Tel Awiwie. Po powrocie do centrali, w latach 2005-2009, pracował w Departamencie Afryki i Bliskiego Wschodu. W 2006 r. był członkiem zespołu ds. zagrożeń globalnych i terroryzmu. Równocześnie wykładał na Uniwersytecie, w Katedrze Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Wykłady dotyczyły m.in. konfliktu bliskowschodniego oraz relacji polsko-żydowskich, a także polsko-izraelskich.

Od maja 2009 r. do dziś pełni w randze charge d'affaires funkcję kierownika placówki w Ammanie. Jest autorem ponad 30 artykułów naukowych dotyczących sytuacji w rejonie Bliskiego Wschodu, a także historii Rosji. Jest współautorem 5 książek. Włada językiem angielskim i rosyjskim. Komunikuje się również w języku niemieckim. Jest żonaty, ma troje dzieci.

Biorąc pod uwagę bardzo dobre merytoryczne przygotowanie kandydata, a także jego bogate doświadczenie zawodowe związane z pełnionymi funkcjami w służbie za-

granicznej, pragnę w imieniu pana ministra Radosława Sikorskiego zarekomendować pana Krzysztofa Bojkę na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Jordańskim Królestwie Haszymidzkim.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę o przedstawienie koncepcji pracy na placówce.

Kandydat na ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Jordańskim Królestwie Haszymidzkim Krzysztof Bojko:

Dzień dobry wszystkim paniom posłankom i panom posłom. Chciałbym podziękować za zaproszenie mnie na posiedzenie Komisji, gdzie będę mógł przedstawić podstawowe informacje na temat Jordanii, relacji polsko-jordańskich, a także koncepcję programu polskiego ambasadora w Jordanii.

Zdaję sobie sprawę, występując przed tak szacownym gronem, że państwo dużo wiecie na temat Bliskiego Wschodu. Chciałbym jednak podać kilka istotnych informacji na temat Jordanii, które przybliżą i umiejscowią to państwo, które jakże często nie jest postrzegane i w Polsce, i w innych krajach jako ważny kraj regionu Bliskiego Wschodu.

Dlaczego to państwo jest tak ważne? Przede wszystkim z uwagi na położenie w strategicznym regionie. Na zachodzie od Jordanii mamy Izrael i Autonomię Palestyńską, czyli obszary, gdzie od 1948 r. toczy się konflikt izraelsko-arabski, zwany też izraelsko-palestyńskim. Na wschód i na północ mamy Arabię Saudyjską i Irak, czyli państwa, w których znajdują się największe udokumentowane złoża ropy naftowej. Trochę dalej jest Katar, gdzie znajdują się największe złoża gazowe. Już powstanie tego państwa w 1921 r., jako Emiratu Transjordanii z nadania brytyjskiego, przekształconego w 1946 r. w Królestwo Jordańskie, było związane z tym strategicznym położeniem.

Istotne jest, że od samego początku aż do dziś Jordania utrzymuje bardzo bliskie relacje z Zachodem, do 1956 r. – z Wielką Brytanią, a od początku 1957 r. – ze Stanami Zjednoczonymi. Relacje z USA mają charakter strategiczny. Z jednej strony, Jordania otrzymuje pomoc finansową USA, z drugiej strony – pomoc logistyczną. Od kilku lat działa w okolicy Ammanu specjalne centrum antyterrorystyczne, gdzie kształcą się antyterroryści nie tylko jordańscy, ale również z całego regionu, a także amerykańscy.

Bardzo bliskie relacje łączą Jordanię z Unią Europejską od pierwszego traktatu podpisanego jeszcze w 1977 r., poprzez układ stowarzyszeniowy z 2002 r. W 2010 r. Jordania uzyskała specjalny status w relacjach z Unią Europejską. Jest to jedyny kraj arabski na Bliskim Wschodzie, który takowy status posiada. Drugim krajem arabskim, który od 2008 r. posiada specjalne relacje z UE (status zaawansowany), jest Maroko. Efektem tych szczególnych relacji UE z Jordanią było m.in. spotkanie *task force*, zorganizowane w lutym br. wspólnie przez UE i Jordanię. Współprzewodniczącą po stronie UE była szefowa dyplomacji UE pani Catherine Ashton, natomiast ze strony jordańskiej występował ówczesny premier.

Te specjalne relacje wiążą się z pomocą Unii Europejskiej dla Jordanii. Na lata 2011-2013 Unia europejska przewiduje około 230 mln euro pomocy bezpośredniej dla Jordanii. Na zakończenie spotkania *task force* pani Catherine Ashton zapowiedziała, że do 2013 r. kraje członkowskie oraz instytucje europejskie, jak również niektóre banki europejskie, wspomogą Jordanię w wysokości do 3 mld euro. To bardzo poważna kwota, choć może podawana nieco na wyrost. Z perspektywy Polski istotnego znaczenie nabiera fakt, że ambasadorem UE w Ammanie jest pani Anna Wronecka, zawodowy dyplomata polski, która ma bardzo dobre notowania w Jordanii, jak również w samej Unii Europejskiej.

Ważne relacje wiążą Jordanię z Radą Współpracy Państw Zatoki. Od 2011 r. prowadzone są negocjacje w sprawie członkostwa Jordanii w tej organizacji. Wszystko wskazuje na to, że tak się stanie, aczkolwiek negocjacje potrwają zapewne jeszcze kilka lat.

Jeśli chodzi o relacje polsko-jordańskie, to mają one długą tradycję. Pierwszy polski konsul w Jordanii był akredytowany przez emira Emiratu Transjordańskiego Abdullaha w 1937 r. Był to nasz konsul generalny z Jerozolimy. W 1946 r. władze Polski ludowej

uznały Jordanię, natomiast w 1963 r. utworzyliśmy biuro radcy handlowego w Ammanie, w 1964 r. przekształcone w placówkę dyplomatyczną. Niestety, jednym z problemów relacji polsko-jordańskich jest fakt, że do dziś Jordańczycy nie otworzyli ambasady w Warszawie. Co prawda, w czasie wizyty króla Abdullaha II w 2004 r. pojawiła się deklaracja, że placówka zostanie otwarta, niestety, z przyczyn budżetowych ta obietnica nie została do dziś zrealizowana. Sami Jordańczycy zapowiadają podczas wszystkich rozmów dwustronnych, że do otwarcia ambasady dojdzie.

Cieszy mnie, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat obserwujemy wiele kolejnych wizyt polskich w Jordanii oraz jordańskich w Polsce. Pragnę przypomnieć, że w 1999 r. pan minister Bronisław Geremek dwukrotnie odwiedził Jordanię przy okazji pogrzebu króla Husajna i w związku z wizytą bilateralną. Bardzo ważna we wzajemnych relacjach była wizyta papieża Jana Pawła II w 2000 r. W tym samym roku pani marszałek Senatu Alicja Grześkowiak odwiedziła Jordanię. W 2003 r. z wizytą w Jordanii przebywał pan premier Leszek Miller, jadąc do naszych żołnierzy w Iraku. W 2007 i 2009 r. pan marszałek Bogdan Borusewicz odwiedził Jordanię. W grudniu 2011 r. w Jordanii przebywała pani Irena Lipowicz, która przy tej okazji podpisała porozumienie o współpracy z *ombudsmanem* Abdullahim.

Ze strony jordańskiej mieliśmy szereg wizyt, poza wizytą króla z 2004 r., o której wspomniałem. W 2011 r. przebywał w Polsce książę Hasan, bardzo ważna postać w całym regionie Bliskiego Wschodu i w świecie arabskim. Przez kilkadziesiąt lat był następca tronu. Jest bratem poprzedniego króla Husajna, a wujem obecnego króla Abdullaha II. Przy okazji wygłosił wykład na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim. W październiku 2011 r. Polskę odwiedziła minister turystyki. Efektem wizyty było podpisanie umowy o współpracy między Ministerstwem Turystyki i Starożytności Jordanii a polskim Ministerstwem Sportu i Turystyki , a także uruchomienie połączeń czarterowych z Warszawą. Teraz przygotowujemy się do wizyty *speakera* Senatu Jordanii, która nastąpi za siedem dni. Jestem głęboko przekonany, że ta wizyta stworzy możliwość dalszego pogłębienia relacji.

W obecnych relacjach polsko-jordańskich najważniejsze miejsce zajmują kwestie ekonomiczne. Aczkolwiek Jordania sama stosunkowo niewiele produkuje, importuje bardzo dużo towarów. Przed naszymi firmami pojawiają się możliwości eksportu towarów do Jordanii. Obecny poziom wymiany handlowej nie jest satysfakcjonujący – ok. 42 mln USD, niemniej odnotowujemy tendencję wzrostową.

Istotne znaczenie w relacjach z Jordanią mają kontakty naukowe. Chciałbym podkreślić, że Jordania jest jednym z niewielu krajów Bliskiego Wschodu, gdzie całkowicie zlikwidowano analfabetyzm. Bardzo wysoko jest rozwinięte szkolnictwo. W kraju liczącym 6,7 mln obywateli istnieje 10 uniwersytetów państwowych i około 30 prywatnych. 65% studentów stanowią kobiety. Wykształceni Jordańczycy, którzy nie mogą znaleźć pracy w Jordanii, wyjeżdżają głównie do krajów Zatoki i tam stanowią warstwę menadżerską w wielu instytucjach i firmach.

Korzystając z faktu, że nauka jest tak wysoko rozwinięta w Jordanii w porównaniu do pozostałych krajów regionu, placówka stara się zacieśniać relacje pomiędzy uczelniami polskimi i jordańskimi. W ostatnich trzech latach udało się podpisać kilka ważnych umów międzyuczelnianych, m.in. pomiędzy Uniwersytetem Jagiellońskim a Uniwersytetem Jordańskim w Ammanie. Efektem umowy jest m.in. zorganizowanie przez placówkę we współpracy z obiema uczelniami kilku międzynarodowych konferencji interdyscyplinarnych na Uniwersytecie Jordańskim, w których uczestniczyli czołowi paneliści i analitycy z Polski, a także przedstawiciele polskiego i jordańskiego MSZ.

Podpisana została również umowa pomiędzy Uniwersytetem Warszawskim a Uniwersytetem w Jarmuk w Irbid. Dzięki tej umowie polscy archeolodzy po kilkunastu latach wracają do Jordanii i będą kontynuowali badania przerwane w latach 90. W 2011 r. została podpisana umowa pomiędzy Politechniką Rzeszowską a Królewską Akademią Lotniczą w Ammanie. Jeden z paragrafów umowy przewiduje szkolenie pilotów jordańskich w Polsce. Dla relacji polsko-jordańskich będzie to dość istotne.

Odnosząc się do mojego programu ambasadora w Jordanii, w pierwszej kolejności pragnę skoncentrować się na rozwoju relacji ekonomicznych. Ten aspekt uważam za

bardzo istotny. Zamierzam kontynuować organizowanie kolejnych forów biznesu, na które zapraszamy biznesmenów z Polski i Jordanii, aby stworzyć im możliwości nawiązywania bezpośrednich kontaktów. W ubiegłym roku wysłaliśmy dużą misję gospodarczą z Ammanu do Warszawy. Była to pierwsza tego typu misja w historii wzajemnych relacji. Brało w niej udział kilkudziesięciu biznesmenów jordańskich. Obecnie prowadzone są rozmowy dotyczące zorganizowania drugiej tego typu misji. Chciałbym uaktywnić działania powołanej w ubiegłym roku Jordańsko-Polskiej Rady Biznesu, na czele ktorej stoi minister ds. reform politycznych, bardzo znana postać w Jordanii. Bardzo się cieszę, że zdecydował się objąć szefostwo tej instytucji.

Będę kontynuować relacje naukowe. Uważam, że nauka, uwzględniając potencjał polskich i jordańskich uczelni, to pozytywny przykład, który można rozwinąć przy dalszej współpracy.

Jeśli chodzi o relacji polityczne, chciałbym doprowadzić albo do wizyty pana prezydenta Komorowskiego, np. przy okazji wizyty regionalnej w Ammanie, albo do kolejnej wizyty króla Abdullaha II w Polsce. Jak wynika z moich rozmów w jordańskim MSZ, taka możliwość jest brana pod uwagę. Jeśli dojdzie do realizacji tych wizyt, sprawa otwarcia jordańskiej placówki dyplomatycznej, o której mówimy od wielu lat, zostanie sfinalizowana. Jest to niezwykle istotne dla pogłębienia wzajemnych relacji.

Wymiana turystyczna obecnie jest nie najgorsza. Kilkadziesiąt tysięcy turystów przyjeżdża z Polski do Jordanii. Oczywiście, w porównaniu z Egiptem nie jest to imponująca liczba, niemniej potencjał jest duży. Jordańczycy są narodem bardzo otwartym.

Jordanii udało się zachować stabilizację, pomimo trwającej w regionie od grudnia 2010 r. „arabskiej wiosny". Zapowiedziane na grudzień 2012 r. wybory nie będą tym razem zbojkotowane przez opozycję islamską. Jeśli uda się kontynuować stabilizację, to Jordania może stać się dla Polski ważnym partnerem na Bliskim wschodzie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo.

Pytania, bardzo proszę. Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Nie może być tak, że przychodzi kandydat i nikt go o nic nie pyta. Najpierw chciałbym jednak zapytać panią minister Bernatowicz, dlaczego podnosi się status naszej placówki dopiero teraz, skoro od trzech lat pan Bojko był tam charge d'affaires. Czy jest to rodzaj zachęty i liczenie na wzajemność? Dlaczego nie uczyniono tego od razu?

Po wtóre, czy MSZ wprowadził nowe przepisy językowe, bo na str. 6 pisze się, że wizytę w Polsce złożyła „ministra" turystyki i starożytności Jordanii? Na razie, zgodnie z regułami języka polskiego, nie jest to poprawna forma? Fakt, że jedna z mniejszych partii politycznych preferuje tę formę, jeszcze nic nie oznacza. To jest dokument oficjalny.

Chciałbym zapytać kandydata, czy uczy się arabskiego. Jest pan cztery lata w Jordanii. Nasza tradycja była taka, że do krajów arabskich wyjeżdżali na stanowiska ambasadorskie ludzie znający arabski. Czy zamierza pan uczyć się arabskiego? To jest ogromny walor.

Po wtóre, jak pan ocenia zmiany w Jordanii w efekcie „arabskiej wiosny"? Czy podziela pan pogląd, że Maroko i Jordania w sposób prewencyjny podjęły określone działania w kierunku zwiększenia roli parlamentu i pewnej demokratyzacji systemu politycznego?

Jakie jest podejście Jordanii do polityki nuklearyzacji Iranu?

Czy pan miał okazję odwiedzenia obozów uchodźców palestyńskich? Tam jest największa koncentracja obozów palestyńskich, które kiedyś były w opłakanym stanie, a teraz zapewne są w lepszym. Czy Polska może być pomocna, jeśli chodzi o wkład międzynarodowy w rozwiązanie tego problemu? To byłby pożyteczny, humanitarny wkład.

Jeśli na pierwszy plan wysuwa pan wątki gospodarcze, a obroty są żałosne (40 mln USD), to być może poza współpracą naukową, która jest godna pochwały i rekomendowania kontynuacji, pomoc humanitarna byłaby istotna. Tym bardziej, że Jordania sama wykonywała humanitarne gesty. Kwestia uchodźców jest zapewne ponad jej siły i potencjalne możliwości.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję.

Pan poseł Sellin, bardzo proszę.

Poseł Jarosław Sellin (PiS):

Panie ambasadorze, jak wiadomo, Jordania jest jedynym oprócz Egiptu krajem arabskim, który oficjalnie podpisał traktat pokojowy z Izraelem. Nie mamy pewności co do tego, czy ta linia polityczna Egiptu się utrzyma ze względu na zmiany, które tam następują. Te dwa traktaty pokojowe były przez ostatnich kilkadziesiąt lat pewną gwarancją chybotliwego wprawdzie, ale jednak pokoju na Bliskim Wschodzie. Gdyby scenariusz polityczny potoczył się tak, że Egipt zacząłby wycofywać się z ustaleń zawartych w traktacie pokojowym z Izraelem i jedynym krajem arabskim, który miałby traktat pokojowy z Izraelem, byłaby Jordania, to czy elity polityczne Jordanii mogłyby wycofać się z traktatu?

Drugie pytanie dotyczy uchodźców palestyńskich. Jak wiadomo, ten kraj prawie w połowie jest zasiedlony przez uchodźców palestyńskich bądź ich potomków. Czy po tych kilkudziesięciu latach następuje proces asymilacji uchodźców palestyńskich, czy ciągle obowiązuje doktryna, że po odbudowie ewentualnego państwa palestyńskiego wszyscy Palestyńczycy zamieszkujący Jordanię mają ten kraj opuścić?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję.

Pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Dziękuję. Chciałbym skorzystać z rzadkiej okazji, że możemy porozmawiać o problemach Bliskiego Wschodu. W okresie obecnego rządu problemy te zostały zaniedbane. Wycofaliśmy się z Libanu, ze Wzgórz Golan. Niewielu polskich dyplomatów odwiedza ten region. Korzystając z pana wiedzy i doświadczeń wyniesionych z pracy w Izraelu oraz Jordanii, chciałbym zapytać, czy mógłby pan podzielić się z nami refleksją na temat aktualnego stanu konfliktu palestyńsko-izraelskiego, a także perspektyw i ewentualnych implikacji dla europy, w tym Polski?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Pani minister Fotyga.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Dziękuję bardzo.

Mam pytanie do pani minister Bernatowicz. Przed chwilą wysłuchaliśmy bardzo interesującego wystąpienia pana Bojki, z którego wynika, że zarówno ma wiedzę na temat regionu i Jordanii, jak i bardzo ciekawe przemyślenia. Konkluzją tego było, że ewidentny humanista z doświadczeniem w prowadzeniu gry politycznej mówi dużo o głównym nurcie naszej współpracy z Jordanią, czyli o stosunkach gospodarczych. Jeśli to jest najważniejszy nurt w ocenie MSZ, to dlaczego akurat historyka tam wysyłamy i marnujemy wiedzę pana Bojki dla tak wąsko zarysowanego programu.

Pan wymienił współpracę polityczną na trzecim miejscu wśród priorytetów. Zakładam, że będzie pan chciał to pole poszerzać i stąd moje pytania do pana. Co będzie różniło pana podejście do relacji politycznych od podejścia pani ambasador Wroneckiej? Jakie pan widzi elementy, które mogłyby być naszym wyraźnym atutem, który zamierzamy rozgrywać w miejscu akredytacji?

Nawiązując do pytania pana ministra Waszczykowskiego i wcześniej pana przewodniczącego Iwińskiego, chciałabym zapytać, jak pan zamierza wykorzystać swoją wiedzę na temat Bliskiego Wschodu, konfliktu palestyńsko-izraelskiego w najbliższym czasie i jakie byłyby wskazania do powrotu aktywnej polityki Polski na Bliskim Wschodzie, niezależnie od roli pani ambasador, której nie zamierzam pomniejszać?

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo.

Poproszę o odpowiedzi.

Kandydat na ambasadora RP Krzysztof Bojko:

W pierwszej kolejności zwracam się do pani minister Fotygi. Na pierwszym miejscu wymieniłem aspekt gospodarczy swojej przyszłej aktywności w Jordanii, bo uważam – podobnie jak pan wiceprzewodniczący Iwiński – że poziom obrotów rzędu 42 mln USD jest zawstydzający. Pamiętam, że w 2003 r. pan premier Miller odwiedził Jordanię i wówczas obroty kształtowały się na poziomie 5 mln USD. Stwierdził wtedy, że to jest znacznie poniżej satysfakcji obu krajów. Podzielam ten pogląd.

W mojej ocenie, żeby przyczynić się do wzrostu relacji z tym regionem, ważne jest uwzględnienie aspektu ekonomicznego. Większość polskich przedsiębiorców sprzedaje swoje towary do Unii Europejskiej, co jest w znacznej mierze zrozumiałe. Jednak w dalszej perspektywie powinniśmy wykorzystać fakt, że jako kraj dużo produkujący, który ma niezłe relacje ze światem arabskim z przyczyn historycznych, mamy możliwości wejścia na rynek tych krajów. Tych szans nie można zmarnować, niezależnie od problemów, jakie się pojawiają. Dlatego sprawy ekonomiczne leżą mi na sercu, choć jestem humanistą – historykiem i politologiem. Uważam, że aspekt gospodarczy jest niezwykle istotny.

Fakt, że przywiązuję dużą wagę do spraw ekonomicznych, nie oznacza, że nie doceniam kontaktów politycznych. W okresie swojego pobytu na placówce w Ammanie udało mi się zrealizować kilka, w mojej ocenie, ważnych politycznych wizyt różnego szczebla. Udało się wysłać kilka ważnych delegacji z Polski do Jordanii oraz z Jordanii do Polski. Chciałbym zwrócić uwagę na pewien ciekawy aspekt. W warunkach, gdy ambasady są w obu krajach, delegacją zagraniczną w Polsce zajmuje się ambasada danego kraju. Kiedy do Warszawy udaje się delegacja z Jordanii, to w znacznym stopniu odpowiadamy za nią i pomagamy realizować wizytę. Ambasada Jordanii, która znajduje się w Berlinie i odpowiada również za relacje z Polską, jest mniej aktywna niż byśmy tego oczekiwali.

Co do pytania pana ministra Waszczykowskiego w kwestii obecnej sytuacji na Bliskim Wschodzie, to miałem przyjemność ośmioletniego pobytu w Izraelu. Udało mi się zobaczyć konflikt izraelsko-palestyński i izraelsko-arabski z obu perspektyw. Wydaje mi się, że ostatni mój pobyt w Jordanii był dla mnie bardzo pożyteczny, bo poznałem jordański i arabski punkt widzenia. Nam się wydaje, oceniając konflikt od strony izraelskiej czy polskiej, że go rozumiemy i bulwersuje nas spojrzenie arabskie. Ja patrzę na ten konflikt z perspektywy Polaka i interesu państwa polskiego. Nie ulegam emocjom izraelskim bądź arabskim. Interes państwa polskiego jest dla mnie najistotniejszy.

Wracając do pytania pana ministra Waszczykowskiego, myślę, że w zamkniętym gronie, wobec tak szacownej Komisji, mogę sobie pozwolić na otwarte oceny obecnej sytuacji. Moim zdaniem, proces pokojowy jest obecnie całkowicie zastopowany z uwagi na niechęć zarówno strony izraelskiej, jak i palestyńskiej do powrotu do stołu rokowań. Ze strony izraelskiej jest poczucie, że ustępstwa wobec Palestyńczyków zostaną odczytane jako dowód słabości. Zatem, nie można pójść na ustępstwa, bo spowoduje to tylko eskalację kolejnych żądań. Poza tym, jest poczucie siły.

Po stronie palestyńskiej jest przekonanie, że skoro Palestyńczycy posiadają 22,5% dawnej Palestyny, zaś demografia pracuje na ich korzyść, to jaki jest sens, żeby dziś wrócić do stołu rokowań i podpisać ostateczne porozumienie, w wyniku którego wszystko, co otrzymają, to 22,5% dawnej Palestyny. Mówienie dziś o procesie pokojowym odnosi się do czegoś, czego nie ma. Nie znaczy to, że nie uda się ożywić procesu pokojowego. Na pewno nie stanie się to teraz, tylko dopiero po wyborach w USA, gdy nowa bądź ta sama administracja spróbuje zmusić obie strony do rozmów.

Od czasu do czasu bywam w Izraelu. Z Ammanu do Jerozolimy jest tylko 100 km. Kiedyś pokonywało się ten dystans w jedną godzinę. Dziś jedzie się, łącznie z postojem na granicy, dwie i pół godziny. Na Zachodnim Brzegu, czyli na okupowanych terenach palestyńskich, widać budowane drogi, autostrady, infrastrukturę i kolejne osiedla. Pojawiają się nowe fakty dokonane, które w poważny sposób utrudnią w przyszłości doprowadzenie do kompromisowych rozwiązań. W moim przekonaniu, od tego są politycy, żeby stronom konfliktu pomóc znaleźć sensowne rozwiązanie, które spowoduje, że ci ludzie będą mogli żyć obok siebie razem.

Z punktu widzenia Jordanii jest to kluczowy problem. Dokładnie nie wiadomo, ilu Palestyńczyków mieszka w Jordanii. Według oficjalnych informacji, stanowią oni 50% obywateli. Nieoficjalnie mówi się, że stanowią nawet 65-70%. Palestyńczycy przez pierwszych kilkadziesiąt lat pobytu w Jordanii satysfakcjonowali się tym, że żyją w kraju, w którym jest spokój, stabilizacja i mają zapewnione bezpieczeństwo. Dziś wygląda to nieco inaczej. Przedstawiciele najmłodszego pokolenia palestyńskiego zadają sobie pytanie, dlaczego tylko dlatego, że są Jordańczykami palestyńskiego pochodzenia nadal mają zablokowany dostęp do najważniejszych instytucji – rządu, wojska, służb.

Sądzę, że obecny król Abdullah II doskonale rozumie tę sytuację. Podejmuje reformy pod naciskiem UE, ale również dlatego, że chce spowodować, aby sytuacja zmierzała w kierunku normalności.

Czego obawiają się Jordańczycy? Jeśli dojdzie do trzeciej *intifady* w Autonomii Palestyńskiej, a Izrael zdecyduje się na siłowe rozwiązania, to efektem będzie kolejna fala uchodźców palestyńskich w Jordanii. Dotychczas z ogromnym trudem udało się dokonać absorpcji Palestyńczyków, którzy, będąc mniejszością, de facto są większością w państwie jordańskim. Napływ kolejnej dużej fali uchodźców palestyńskich spowodowałby, że Jordania przestałaby być Jordanią, a stałaby się Palestyną. Dla Jordanii rozpoczęcie procesu pokojowego i doprowadzenie do wynegocjowania przez Izrael i Palestyńską Władzę Narodową porozumienia w jakiejkolwiek perspektywie to być albo nie być. Dlatego we wszystkich rozmowach, w których uczestniczy król, nawet gdy się spotyka z korpusem dyplomatycznym, poruszany jest ten wątek. Król dodaje, że, niestety, nie udało się jeszcze pewnych rzeczy wynegocjować.

Co do uchodźców palestyńskich, to jest to dla mnie bardzo ważna sprawa. Jeszcze przed dwoma laty zainicjowałem pewne działania. Łatwo jest wypowiadać się w tej kwestii, ale słowa nie rozwiązują problemów. Wpadłem na pomysł, żeby placówka realizowała pomoc dla Jordańczyków w ramach tzw. małych grantów. Organizujemy dwa programy pomocowe ukierunkowane na dzieci i młodzież. 70% populacji Jordanii to ludzie poniżej 30 roku życia. Jest to przyszłość Jordanii i całego regionu. Udało mi się otworzyć 7 pracowni komputerowych, przy czym 3 pracownie były otwarte w obozach uchodźców palestyńskich.

Odpowiadam od razu na pytania o obozy uchodźców. Byłem we wszystkich. Według oficjalnych danych z 2008 r., w Jordanii zarejestrowało się jako uchodźcy 1980 tys. Palestyńczyków. Obecnie jest to liczba ponad 2100 tys. Mieszkają oni nie tylko w obozach, których jest 10. Największy obóz znajduje się w mieście Irbid. Mieszka tam 350 tys. Palestyńczyków. W maju br. otwarliśmy w tym obozie pracownię komputerową wyposażoną w 20 komputerów, skanery. Oczywiście, działania te są uzgodnione z miejscowym MSZ, w którym znajduje się specjalny departament ds. palestyńskich. Otwarcie pracowni odbyło się z wielką pompą. Pokazała to telewizja, zatem akcje Polski w Jordanii rosną. Jesteśmy przedstawiani jako kraj, który wspiera nie tylko Palestyńczyków, ale również dzieci jordańskie.

Nazwa „obóz" jest nieco myląca. Kojarzy nam się to z miejscem, w którym znajdują się domy z dykty. Tak nie jest. Najczęściej obozy są ulokowane przy wielkich miastach. Dziś są już dzielnicami miast. Są to skromne, niezbyt wysokie, ale jednak budynki murowane, gdzie działają szkoły i służba zdrowia. Gdyby ktoś nie powiedział, że dana część miasta to obóz palestyński, przeciętny człowiek nie zdawałby sobie z tego sprawy, sądząc, że jest to uboższa dzielnica Ammanu czy Irbid. Pojawiają się nowe obozy – uchodźców syryjskich. Jeden z nich zwiedziłem osobiście – budowany w okolicy miasta Mafrak, około 8 km od granicy. Ja nie spotkałem tam Syryjczyków. Wedle oficjalnych danych, w Jordanii przebywa 150 tys. Syryjczyków. Osobiście nie jestem przekonany, że tak jest. Jeśli jest 150 tys. osób z obywatelstwem syryjskim, to raczej są to osoby, które mają rodziny w Jordanii i pracują oraz pomieszkują w tym kraju. Typowych uchodźców, jak w Turcji, nie ma zbyt wielu.

Co do języka arabskiego, to zacząłem się go uczyć. Zgadzam się z panem wiceprzewodniczącym, że jest to bardzo istotna sprawa. Zaznaczę, że w Jordanii, na skutek demokratyzacji, nastawienia na zbliżenie z Zachodem, powszechna jest znajomość języka angielskiego. Mówią w tym języku wszyscy – i dzieci, i starsi. Brak biegłej znajomości

arabskiego nie stanowi jakiejkolwiek bariery komunikacyjnej ze społeczeństwem. Jest to nietypowe, jak na kraj arabski, ale tak to wygląda.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Poproszę panią minister o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Pan poseł Tadeusz Iwiński zapytał mnie, dlaczego status placówki został podniesiony dopiero teraz. Przede wszystkim dlatego, że mamy dość znaczącą zmianę sytuacji w tym regionie świata. Wzrasta zainteresowanie Polski tym regionem. Zwiększa się nasza obecność w krajach, które zostały poddane wpływom „arabskiej wiosny". Jordania cieszy się stabilnością, ale nie jest ona dana na zawsze. Być może, wiąże się z tym, co w przyszłości wydarzy się w Syrii. Wydaje nam się, że jest istotne, aby stworzyć lepsze warunki pracy dla polskiego przedstawiciela, żeby miał wyższy stopień dyplomatyczny, co mu niewątpliwie ułatwi działalność. Ponadto, rosną akcje Rzeczypospolitej w Jordanii. Jest tam pani Wronecka jako ambasador Unii Europejskiej. Nie wypadałoby, żeby przedstawiciel Polski miał niższy status niż przedstawiciel UE.

Jeśli chodzi o słowo „ministra", to nie cierpię i nie używam go. Przepraszam, jeśli zostało użyte. Nie moja wina, ale podzielam opinię pana posła, że jest to przesada, aby zaśmiecać język polski. Nie ma takiej potrzeby.

Pani minister Fotyga zapytała mnie, dlaczego humanista tak bardzo koncentruje się na problemach gospodarczych…

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Mogę doprecyzować? Dziękuje bardzo.

Pani minister, intencja była bardzo prosta. Nie chcę deprecjonować kompetencji pana Bojki, bo byłam bardzo zainteresowana tą prezentacją. To raczej był przytyk w kierunku MSZ. Prosiłabym o wyjaśnienie, dlaczego akurat w ten sposób formułowane są zadania, w takiej hierarchii?

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Zrozumiałam pani wypowiedź jako pytanie, dlaczego wysyłamy humanistę do Jordanii, a on koncentruje się na problemach gospodarczych. Pan ambasador Bojko przeszedł ewolucję, jeśli chodzi o swoją wiedzę. Zaczął od czystej humanistyki. Doktorat zrobił z historii, a habilitację – z nauk humanistycznych, ze specjalizacją – politologia. Wiem, że politologia dużo w sobie zawiera. Znaczącym komponentem są kwestie ekonomiczne. Nie dostrzegam zatem sprzeczności między humanistyką a koncentrowaniem się na problemach gospodarczych.

Generalnie, jest tendencja, moim zdaniem, słuszna, że tam, gdzie nie występują poważne problemy bilateralne natury politycznej, ambasador powinien koncentrować się na promocji gospodarczej i kulturalnej Polski. Jeśli chodzi o ten drugi aspekt, pan ambasador jak najbardziej ma ku temu predyspozycje. Mówił bardzo szeroko o współpracy naukowej. Cieszy nas, że również ten aspekt jest rozwijany.

Poseł Piotr Pyzik (PiS):

Chciałbym potwierdzić to, co powiedziała pani minister. W pana dorobku bardzo istotnym elementem jest pozycja dotycząca historii Rosji. Mam na myśli relacje dyplomatyczne między Zachodem a Rosją w czasach Iwana III. Uważam to za niezwykle ważną pozycję. Mam nadzieję, że na tej placówce doskonale pan sobie poradzi. Gratuluję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Jeśli nie ma innych pytań, proszę o przedstawienie następnej kandydatury.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Pan Iwo Byczewski ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studiował też na Wydziale Prawa w Paryżu. Jest absolwentem podyplomowych studiów dotyczących problematyki integracji europejskiej oraz prawa Unii Europejskiej w College d'Europe w Brugii. W 1988 r. obronił pracę doktorską w zakresie prawa międzynarodowego publicznego.

Pracował najpierw w Ministerstwie Sprawiedliwości, następnie był adiunktem w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu po stronie opozycji. Przyczynił się do przygotowania programu reform władz lokalnych w Polsce. W 1990 r. podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – najpierw jako dyrektor departamentu, a następnie jako podsekretarz stanu. Ministerstwo opuścił w 1995 r. Wówczas objął stanowisko prezesa rady nadzorczej Alcatel Polska SA. Do 1996 r. pracował także w amerykańskiej firmie prawniczej Hogan & Hartson. W lutym 2001 r. został mianowany ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym, przedstawicielem RP przy Wspólnotach Europejskich w Brukseli. Misję tę pełnił do 2002 r. W latach 2002-2007 był ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym RP w Królestwie Belgii.

Od 2007 r. prowadzi działalność consultingową. Od 2010 r. wykłada w Collegium Civitas i jest przewodniczącym Kapituły Nagrody im. Roberta Mroziewicza. Ma liczne odznaczenia zagraniczne i polskie. W 1995 r. został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2009 r. – Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto, posiada Krzyż Oficerski z Gwiazdą Orderu Leopolda II oraz Wielką Gwiazdę Orderu Korony.

Pan Iwo Byczewski jest żonaty, ma dwoje dzieci. Zna biegle język angielski i francuski.

Biorąc pod uwagę tak bogaty życiorys i dobre przygotowanie merytoryczne, a także doświadczenie zawodowe, pragnę rekomendować w imieniu pana ministra Sikorskiego pana Iwo Byczewskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Republice Tunezyjskiej.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o przedstawienie koncepcji pracy na placówce.

Kandydat na ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Republice Tunezyjskiej Iwo Byczewski:

Dziękuję pani minister za miłe wprowadzenie. Postaram się mówić krócej niż mój poprzednik. Nie mam ani takiej wiedzy, ani doświadczenia. Wszelako proszę mi pozwolić na jedno zdanie o charakterze osobistym. Nie będę ukrywał, że moja obecność tutaj wiąże się z pewnymi emocjami, wynikającymi z tego, że przez długi czas bywałem na posiedzeniach Komisji Spraw Zagranicznych. Dziś uświadomiłem sobie, że od ostatniej mojej wizyty minęło dokładnie 10 lat. Chodzi więc o pewien powrót, który dla mnie nie jest obojętny.

Wysoka Komisjo, przechodzę do rzeczy. Przemiany i procesy, których jesteśmy świadkami w Afryce Północnej, a zwłaszcza w Tunezji, nie mają precedensu we współczesnej historii krajów arabskich. Wysiłki tych państw, wkładane w utrzymanie jakże kruchej stabilności i równie kruchego bezpieczeństwa, a równocześnie przeprowadzenie niezbędnych reform, potrzebują silnego i zdecydowanego wsparcia. Jest ono udzielane z trzech głównych kierunków – Unii Europejskiej, państw członkowskich UE, w tym Polski.

Unia, wychodząc z ofertą partnerstwa na rzecz demokracji i wspólnego dobrobytu, podjęła istotną próbę korekty swojej polityki, bardzo do tej pory nieskutecznej w stosunku do południowych sąsiadów. Niewątpliwie, rezultaty tej polityki będzie można ocenić dopiero za kilka lat. Dziś można powiedzieć, że zaangażowanie finansowe na rzecz Tunezji szalenie wzrosło i wynosi ponad 400 mln euro do 2013 r. Podjęto również negocjacje w sprawie nadania relacjom Tunezja – Unia Europejska wzmocnionego statusu. Zgodnie z zasadą *more for more*, zależeć to będzie głównie od postępów Tunezji na drodze demokratyzacji i budowy pluralizmu politycznego.

Przygotowywany jest nowy plan działania Unia Europejska – Tunezja na lata 2012-2016, który przewiduje trzy obszary wsparcia bardzo istotne dla tego kraju – program promocji zatrudnienia, czyli walka z bezrobociem, które jest koszmarnie wysokie w Tunezji, wsparcie reform społeczno-ekonomicznych oraz program wsparcia dla regionów najbiedniejszych. To również jeden z największych problemów, z którymi boryka się Tunezja.

Placówka będzie bardzo uważnie obserwować te inicjatywy unijne i dążyć do udziału polskich ekspertów, organizacji pozarządowych w realizowaniu tych unijnych przedsięwzięć. W dziedzinie gospodarczej będziemy skupiać uwagę na negocjacjach w sprawach liberalizacji handlu towarami rolnymi. Gdyby zakończyły się sukcesem, otworzyłoby to pewne możliwości dla eksportu produktów rolno-spożywczych na rynek tunezyjski. Ambasada będzie wspierać nasz resort spraw wewnętrznych w jego działaniach związanych z udziałem w unijnym dialogu na rzecz bezpieczeństwa i w negocjacjach dotyczących przyjęcia partnerstwa na rzecz mobilności. Są to bardzo skomplikowane negocjacje.

Polska od samego początku wyraziła gotowość udzielenia pomocy Tunezyjczykom. Nawet moje skromne kontakty z Tunezyjczykami świadczą o tym, że mają oni do Polski niezwykle pozytywne nastawienie. Nie chciałbym używać zużytej formuły, że działalność ambasadora polega na intensyfikacji dialogu politycznego, z którego wyrosną silne podstawy do rozwoju relacji gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz wszelakich innych. To jest rzecz oczywista. Po to istnieją dyplomaci, ambasadorzy i dlatego komputery są mało skuteczne.

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestie. Wkrótce w Tunezji wszystko będzie nowe. Jeśli sprawy potoczą się pomyślnie, na jesieni będzie nowa konstytucja, która ustanowi nowy ustrój. Na wiosnę odbędą się wybory, a więc powołany zostanie nowy parlament i rząd. Będzie nowy prezydent i nowa administracja. Nowy ambasador powinien bardzo szybko dążyć do nawiązania stosunków na najwyższym szczeblu, zbudować nową siatkę kontaktów oraz mechanizm regularnych konsultacji. Cenne będzie zaangażowanie polsko-tunezyjskiej grupy parlamentarnej.

Jak wiadomo, wspieranie rozwoju demokracji jest priorytetem polskiej polityki zagranicznej. Dlatego bardzo istotnym elementem działalności placówki powinna być promocja naszych osiągnięć z okresu transformacji. Możemy rywalizować z innymi krajami unijnymi, które nie mogą zaoferować podobnych doświadczeń transformacyjnych. Oprócz doświadczenia mamy instrumenty, żeby to czynić.

Jak pokazuje praktyka, polskie doświadczenia mogą być przydatne w przeprowadzaniu reformy regionalnej, decentralizacji i dekoncentracji władzy oraz budowie samorządu terytorialnego, zarówno w płaszczyźnie instytucjonalnej, jak i obywatelskiej. Tunezyjczycy proszą nas o pomoc w organizacji wymiaru sprawiedliwości okresu przejściowego i o wsparcie w reformie sektora bezpieczeństwa.

Chciałbym powiadomić Wysoką Komisję, że w Tunisie rozpocznie wkrótce funkcjonowanie Polsko-Tunezyjski Instytut Demokracji i Rozwoju. Będzie to pewnego rodzaju *think-tank*. Jego głównym zadaniem będzie działanie na rzecz tworzenia środowiska sprzyjającego demokracji w Tunezji, a jeśli okaże się sukcesem – to również w regionie. Instytut będzie kierowany przez dwóch dyrektorów – ze strony polskiej i tunezyjskiej – oraz przez radę zarządzającą składającą się po połowie z Polaków i Tunezyjczyków. Dyrektor współkierujący Instytutem ze strony polskiej usytuowany będzie w strukturach ambasady, co pozwoli szefowi placówki koordynować działalność Instytutu z pracami ambasady.

Kilka słów o gospodarce. Rewolucje mają to do siebie, że nie wpływają ożywczo na ekonomię. Nie będę powtarzał danych, które są zamieszczone w notatce MSZ i w moim wstępnym planie działania. Chcę tylko podkreślić z pewną satysfakcją, że jednym z czynników, które mogą sprzyjać rozbudowie kontaktów gospodarczych, jest fakt powstania Polsko-Tunezyjskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. W skład Izby weszło 12 podmiotów zajmujących się handlem, drobną wytwórczością i turystyką. Była to pierwsza instytucja tego typu zaaprobowana i zatwierdzona przez władze tunezyjskie po rewolucji 14 stycznia.

Placówka będzie zachęcać firmy, które zechcą nawiązać ze sobą kontakty, do współpracy. Będzie udostępniać kontakty firmom poszukującym partnerów. Jest to pozytywny element, który należy w pracy placówki wykorzystać.

Przedstawiłem bardzo pobieżnie główne kierunki działania. Świadczą one o tym, że między Polską a Tunezją istnieje olbrzymi potencjał współpracy. Czułbym się zaszczycony i wyróżniony, gdybym mógł te możliwości realizować.

Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę o pytania. Pani minister Fotyga.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Panie ambasadorze, pierwsze pytanie jest rutynowe – czy współpracował pan ze służbami specjalnymi PRL?

Drugie pytanie. Rozumiem, że dramatyczne powody, dla których kilkakrotnie zwracał się pan do mnie, jako do minister spraw zagranicznych, o konieczność przedłużenia pańskiego pobytu na placówce w Królestwie Belgii, już minęły i może pan objąć tak trudną, również klimatycznie, placówkę.

Czy zna pan język arabski?

Wśród swoich dokonań zawodowych ma pan również kierowanie radą nadzorczą firmy Alcatel. W okresie, kiedy pan pełnił tę funkcję, firma Alcatel zdołała zlikwidować spore osiągnięcia polskiego przemysłu elektronicznego, wypierając go z rynku poprzez metody, co do których można mieć duże zastrzeżenia. Było to wielokrotnie prezentowane w mediach publicznych. Chciałabym dowiedzieć się, jak pan zamierza to pogodzić z reprezentowaniem polskich interesów za granicą.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję.

Pan poseł Gałażewski.

Poseł Andrzej Gałażewski (PO):

Panie ambasadorze, szybka reakcja Polski na rewolucję tunezyjska spowodowała, że zaoferowaliśmy nasze doświadczenie transformacyjne. Wydawało mi się, że początkowo zostało to przyjęte z dużą rezerwą. Pan ambasador stwierdził, że Tunezja podeszła do tego pragmatycznie i poszczególne elementy polskich doświadczeń chciałaby jednak implementować. Czy to moje wrażenie, iż początkowo polskie propozycje były przyjmowane z rezerwą, było prawdziwe? Które aspekty polskiej transformacji mogą zostać wykorzystane – czy w zakresie tworzenia samorządów bądź innego typu instytucji obywatelskich?

Drugie pytanie dotyczy zasady *more for more*. Oczywiście, demokratyzacja państwa jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, żeby postęp był pełny. Poprzez demokratyzację można dojść do efektów niespodziewanie negatywnych. Czego spodziewamy się po Tunezji, obecnie prawdopodobnie bardziej islamskiej niż wcześniej? W którym momencie owo europejskie „*more*" byłoby zakwestionowane?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję.

Pan poseł Halicki.

Poseł Andrzej Halicki (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Cieszę się, że mamy dziś okazję rozmowy z trzema wybitnymi postaciami, które mają szansę w swoich obszarach na podjęcie bardzo atrakcyjnych wyzwań. Tunezja jest szczególnie interesująca, bo byliśmy bardzo szybko obecni w tym kraju, również poprzez delegacje rządu i parlamentu. Tunezja jest również wdzięcznym polem do wykazania, że islamistów nie należy się obawiać. Mówię o formacjach politycznych, takich jak An Nahda. Jest to bardzo ciekawe ugrupowanie reprezentujące nurt islamistyczny, z jednej strony, tradycyjny, opierający się na wartościach, a z drugiej strony, otwarty na dialog. Jego przywódcy spędzili wiele lat w Europie. To bardzo dobry przykład dla innych, w jaki sposób prowadzić dialog.

Oprócz kwestii politycznych i gospodarczych ważny jest dialog kulturowy, również w wymiarze chrześcijanie – muzułmanie. Czy to także postrzega pan jako perspektywę swojej działalności?

Czy jedzie pan z małżonką? Czy dialog kulturowy znajdzie się w obszarze pana działalności? Jest to wdzięczne pole do pokazania, że możemy być blisko siebie, choć tak odlegli kulturowo. Chrześcijanie i muzułmanie mogą tworzyć pewne wspólne wartości.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Poseł Szczerski, proszę bardzo.

Poseł Krzysztof Szczerski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie ambasadorze, chciałbym zapytać o kilka spraw. Po pierwsze, co pana skłania do tego, żeby powrócić do dyplomacji. Z pana biogramu wynika, że prowadzi pan obecnie działalność consultingową. Na czyją rzecz prowadzi pan tę działalność? Co skłania pana do tego, żeby po dłuższym okresie przerwy powrócić do dyplomacji, w której miał pan znaczące osiągnięcia wcześniej? Jednak w ostatnich pięciu latach pozostawał pan poza pracą dyplomatyczną. W jaki sposób formalnie pan to przeprowadzi?

Wiadomo, że pewną część aktywności będzie pan podejmował korzystając z instrumentów, jakimi dysponuje Unia Europejska w Tunezji. Jak pan widzi ułożenie swoich relacji, jako ambasadora RP, z przedstawicielem UE w Tunezji? Jakie zasoby do oddziaływania na Tunezję w kierunku jej demokratyzacji będzie pan mógł wykorzystać, jako ambasador kraj członkowskiego UE i ambasador RP? Do jakiego stopnia liczy pan na funkcjonowanie instytucji europejskich? Myślę o projekcie Endowment for Democracy, czyli o koncepcji ministra Sikorskiego. Na jakim etapie znajduje się jego realizacja?

Mam również pytanie w kontekście pana doświadczeń w pracy w przedstawicielstwie RP przy UE. Jak pan wspomina pracę w stałym przedstawicielstwie, a potem objęcie placówki bilateralnej? Jak pan ocenia swoje doświadczenia jako stałego przedstawiciela przy UE i kontakty ze światem europejskiej biurokracji?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję.

Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Mam tylko jedno pytanie. Nie ulega wątpliwości, że pan jest jednym z najbardziej doświadczonych i wszechstronnie wykształconych dyplomatów. To jest rzecz szalenie istotna.

Czy nie uważa pan, biorąc pod uwagę pana różnorodne doświadczenia, że Polska, ale w dużej mierze także Unia Europejska, podchodzi w sposób nadmiernie symplifikujący do procesów zachodzących w świecie arabskim? Wszystko zaczęło się od biednego studenta w Tunezji, któremu nie zezwolono na handlowanie nadal na wózku.

Przecież Tunezja była państwem o najwyżej rozwiniętych prawach kobiet w świecie arabskim. Nie była państwem islamistycznym. Oczywiście, można dzielić się niektórymi doświadczeniami, ale Polska jest w czołówce państw, które usiłują pouczać. Wczoraj odbyło się seminarium z udziałem Tunezyjczyków na temat naszych doświadczeń. Uczestniczyli w nim również politycy. Myślę, że doświadczenia Lecha Wałęsy mało pasują do warunków Tunezji z punktu widzenia cywilizacji, historii oraz z wielu innych powodów.

Czy pan będzie działał w takim duchu, że Tunezja ma być Polską sprzed 20 lat, czy też w nieco inny sposób? Jestem bardzo krytyczny wobec tego typu prób. Trzeba dzielić się doświadczeniem, ale, jak mówią Niemcy, wszelkie analogie zawodzą. W tym przypadku na pewno zawodzą.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę o odpowiedź.

Kandydat na ambasadora RP Iwo Byczewski:

Dziękuje bardzo, panie przewodniczący. Dziękuję wszystkim państwu za pytania.

W pierwszej kolejności ustosunkuję się do pytań pani minister Fotygi. Na pytanie, czy współpracowałem ze służbami specjalnymi, odpowiadam zdecydowanie – nie. Czy

znam arabski? Niestety, muszę odpowiedzieć podobnie. Nie znam i są małe szanse, żebym się go nauczył.

Jeśli chodzi o moją pracę w Alcatelu, to w Polsce była określona sytuacja prywatyzacyjna. Dzięki prywatyzacji dokonało się wiele pożytecznych rzeczy w Polsce. Nie mnie to wszelako oceniać. Miałem zadania do wykonania, dostawałem za to pensję, nie współpracując ze służbami specjalnymi, choć rzecz dotyczyła telekomunikacji i prywatyzacji pewnej części przemysłu telekomunikacyjnego. Chodziło również o import centrali telefonicznych *software* i *hardware*, który i tak istniał za poprzedniego reżimu. Byliśmy na to skazani, ponieważ połowa naszego przemysłu telekomunikacyjnego pracowała na tych częściach.

Nie czułem żadnego konfliktu wewnętrznego, że przedtem byłem wiceministrem spraw zagranicznych, a następnie pracowałem w przemyśle francuskim. Alcatel stworzył wiele miejsc pracy, prywatyzując w Poznaniu i w Warszawie część potencjału produkcyjnego. Zapewnił, co było w umowach prywatyzacyjnych, porządne miejsca pracy dla polskich pracowników.

Nawiązałbym do pytania, dlaczego zdecydowałem się wrócić do dyplomacji.

Przepraszam. Nie odpowiedziałem pani minister na pytanie o moje kłopoty, które w pewnym sensie były naszym wspólnym udziałem. Do tej pory dziękuję pani minister. Wszystko skończyło się dobrze i mogę z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Pytanie, dlaczego wróciłem do dyplomacji, przeformułowałbym za pańskim pozwoleniem. Dlaczego odszedłem z dyplomacji? Kiedy w 2007 r. wróciłem do kraju, mój stosunek pracy z ministerstwem ustał, gdyż łączył mnie tylko stosunek nominacji. W momencie odwołania mnie z placówki zależność została przerwana. Nie miałem powrotu do MSZ. Tak wygląda rzeczywistość prawna, a niekoniecznie polityczna. Z dwójką dzieci i żoną znalazłem się „na lodzie" i musiałem znaleźć sobie jakieś zajęcie. Najprostszym sposobem było rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej. W ten sposób dotrwałem do dnia dzisiejszego.

Na pytanie, dlaczego wróciłem do dyplomacji, mógłbym udzielić odpowiedzi prostej, aczkolwiek nieco patetycznej. Wydaje mi się jednak, że patos będzie na miejscu. Uważam, panie pośle, że reprezentowanie Rzeczypospolitej jest najwyższym honorem. Zdecydowałem się to robić, mimo że niewątpliwie ekonomicznie to nie będzie tak dobrze wyglądało, jak do tej pory.

Na czyją rzecz prowadziłem działalność doradczą? Nie chciałbym tego publicznie ujawniać. Jest to pewnego typu tajemnica handlowa. Miałem wielu klientów. Wszystko jest oczywiście kontrolowane przez odpowiednie urzędy. Nie chciałbym bez ich zgody ujawniać, kto pytał mnie i w jakiej sprawie o radę.

Co do zasady *more for more*, zgadzam się, że często jest ona kontestowana w tym sensie, że może być użyta do eksportu *acquis communautaire* poza obszar Wspólnoty Europejskiej. Niekoniecznie kraje, które mają inne poglądy na integrację i nie podzielają naszych wartości, muszą się na to godzić. Jednak my niczego nie narzucamy. Nie oferujemy gotowych rozwiązań. Chodzi nam o *capacity building*, o stworzenie możliwości. To jest inicjatywa państwa, do którego ewentualnie pojadę – władz tunezyjskich.

Czy początkowo zgłaszano jakieś zastrzeżenia bądź wyrażano brak entuzjazmu – trudno powiedzieć. Niewątpliwie teraz entuzjazm jest zauważalny. Traktują nas bardzo przyjaźnie. Chcą współpracować z Europą i z Polską. Spośród państw europejskich, jako lider przemian demokratycznych w Europie Środkowowschodniej, jesteśmy dla nich atrakcyjnym partnerem, bo oni są liderami w swoim regionie. Jest to atut, który możemy i musimy wykorzystać. Przecież niczego nie narzucamy.

Jakie elementy naszych przemian chcielibyśmy przenosić na grunt tunezyjski? Po pierwsze, nie przenosić, tylko inspirować. Dlatego właśnie powstaje Instytut, o którym wspomniałem. Myślę, że będzie to cenna inicjatywa polsko-tunezyjska.

Poseł Andrzej Gałażewski (PO):

Przepraszam, panie ambasadorze. Odpowiada pan na moje pytanie. Mnie nie interesuje, co chcielibyśmy zaoferować, tylko jakie aspekty interesują naszych partnerów. Jakimi

elementami transformacji jest zainteresowana Tunezja? Jakie są oczekiwania naszych partnerów?

Kandydat na ambasadora RP Iwo Byczewski:

Przede wszystkim interesuje ich reforma regionalna, a także reforma samorządu terytorialnego, który jest oczywiście inaczej pojmowany niż u nas. Pytają o konkretne rozwiązania – jak zbudowany jest budżet gminy, na czym polega niezależność budżetu gminnego i wykonywanie zadań zleconych przez państwo na poziomie gminy? To są kwestie, które ludziom żyjącym dotychczas w państwie scentralizowanym i o innych tradycjach politycznych, dosyć trudno sobie wyobrazić.

System francuski nie za bardzo im odpowiada. Jeśli początkowo istniały pewne zastrzeżenia, to w większym stopniu wobec Francji niż Polski, z wielu powodów.

Poseł Krzysztof Szczerski (PiS):

Pytałem o relacje Unia – placówka.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pani minister Fotyga chce jeszcze o coś zapytać. Proszę.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ambasadorze, ś.p. prezydent Lech Kaczyński, bazując na swoim dogłębnym doświadczeniu wynikającym z kierowania Najwyższą Izbą Kontroli, twierdził, że przechodzenie ze służby publicznej do biznesu jest możliwe jeden raz. Różne mogą być powody pierwszego odejścia. Powrót powinien być na stałe.

Kiedy przytoczyłam sprawę firmy Alcatel, to dlatego, że była ona przedmiotem kontrowersji. Przyjmuję pana wyjaśnienie, że miał pan pewną pracę do wykonania i realizował pan zadanie. Przyznam, że to pana wyjaśnienie kłóci się z moją znajomością kodeksu spółek handlowych. Pan był przewodniczącym rady nadzorczej tej firmy i to niezupełnie jest funkcja wyrobnika. Prawdę powiedziawszy, tym bardziej jestem nieusatysfakcjonowana pana krótką odpowiedzią na pytanie pana ministra Szczerskiego. Rzeczywiście, jest to tajemnica zawodowa, ale jednak przepytujemy kandydata na ambasadora – najwyższego reprezentanta RP w Tunezji. Ponieważ mamy pewne wątpliwości wynikające z pańskiej działalności biznesowej, to jednak musielibyśmy jakąś obszerniejszą informację na ten temat usłyszeć.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Proszę bardzo.

Kandydat na ambasadora RP Iwo Byczewski:

Pani minister, mogę powiedzieć, że moja praca doradcza skierowana była do wielu podmiotów krajowych i zagranicznych. Wszystko, co robiłem, było zgodne z przepisami, prawem i etyką.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze pytania? Pani poseł Arciszewska.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Przepraszam za spóźnienie. Miałam posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Przysłuchując się temu wątkowi, chciałabym zapytać panią minister, jak to jest, że niektórzy kandydujący do funkcji ambasadora otrzymywali odpowiedź, iż nie nadają się do jej pełnienia, gdyż mają zbyt wielki związek z biznesem lub polityką. W tym przypadku nie możemy uzyskać informacji mimo pewnych wątpliwości i tę zasadę można złamać albo wytłumaczyć racjonalnymi przesłankami.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Pani poseł, trudno mi się do tego odnieść, ponieważ nie wiem, o jakich przypadkach pani mówi. Być może, ktoś został pozbawiony możliwości kandydowania na stanowisko ambasadora z powodu związków z biznesem. Nie we wszystkich posiedzeniach komisji uczestniczę. Nie wiem zatem, jakich to przypadków dotyczy.

W przypadku pana ambasadora Byczewskiego jego kompetencje w dziedzinie polityki zagranicznej i cała kariera dyplomatyczna sugerowały, że szczególnie w tak istotnym czasie dla Tunezji jego osoba jest jak najbardziej odpowiednia na to stanowisko, zważywszy jego doświadczenia w reformowaniu polskich władz lokalnych i samorządowych. Właśnie na doświadczenia w tej sferze jest obecnie największe zapotrzebowanie w Tunezji. Poza tym, istotne jest doświadczenie wynikające z pracy w Brukseli – bilateralne i unijne. Miało to dla nas dodatkowy walor.

Nie sądzę, żeby jego działalność poza MSZ stanowiła przeszkodę. Pan Iwo Byczewski nie był pracownikiem MSZ, więc nie podlegał ograniczeniom, którym na co dzień podlega pracownik MSZ. W mojej opinii, wyjaśnienia, które złożył pan ambasador, są chyba dość szczere i satysfakcjonujące. Przepraszam, że pozwalam sobie przytaczać własną opinię.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Przepraszam, ten wątek jest dość kłopotliwy. Pani minister, pracowałem w MSZ od 1992 r. Przeszedłem wszystkie szczeble kariery zawodowej w ministerstwie, od naczelnika, przez dyrektora departamentu, wiceambasadora, ambasadora, po wiceministra spraw zagranicznych. Skończyłem jako jeden z ministrów prezydenta. Jak pani ocenia takie kwalifikacje?

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Jak najwyżej.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

A nie kwalifikuję się, żeby pracować w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, bo pani szef zwolnił mnie.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Panie ministrze, trudno mi dyskutować z decyzjami mojego szefa. Jeśli ja mu się nie spodobam, też mnie wygoni.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan minister był wczoraj na posiedzeniu. Pan przewodniczący mógł go o to zapytać.

Pan poseł Szczerski.

Poseł Krzysztof Szczerski (PiS):

Pani minister powiedziała, że krajach, z którymi nie mamy spornych kwestii politycznych, głównym zadaniem ambasadora jest promowanie relacji gospodarczych. Chciałbym zapytać, czy pani minister, jako osoba rekomendująca, ma pełną informację na temat firm, dla których pracował pan ambasador Byczewski? Czy może pani zagwarantować, że nie występuje konflikt interesów między funkcją pana ambasadora w dziedzinie promocji interesów gospodarczych polsko-tunezyjskich a obowiązkami wobec firm, dla których pracował, prowadząc działalność consultingową?

Chciałbym być spokojny, że pani minister z pełną świadomością rekomenduje tę kandydaturę. Rozumiem, że sytuacja jest klarowna. Jeśli tak, będę uspokojony.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Panie pośle, niczego zagwarantować nie mogę. Jak wiadomo, gwarantować można tylko to, co samemu się w życiu robiło. Znam pana ambasadora Byczewskiego od lat. Jest to

człowiek niezwykle uczciwy, więc zakładam, że to, co mówi, jest prawdą. To jest wszystko, co mogę powiedzieć.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do ostatniej prezentacji. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Pan Artur Michalski urodził się w Warszawie. Ukończył studia filozoficzne na akademii Teologii Katolickiej. W 1987 r. rozpoczął pracę w katolicko-społecznym tygodniku „Ład”. Zajmował się głównie regionem Europy Środkowej i Wschodniej, opisując procesy demokratyzacyjne i wolnościowe, które doprowadziły do upadku komunizmu. Bywał także w dawnej Czechosłowacji, na Węgrzech, w ZSRR. Z tych krajów pisał reportaże i przeprowadzał wywiady z osobami zaangażowanymi w proces przemian. Z zebranych materiałów powstała książka „Na gruzach totalitaryzmu – rozmowy o odradzaniu się chrześcijaństwa w Rosji”.

Jesienią 1990 r. rozpoczął pracę w MSZ, w ambasadzie w Moskwie, jako pracownik wydziału prasowego, a następnie rzecznik prasowy ambasady. Był to okres szczególnie intensywnych zmian politycznych. Upadł Związek Radziecki, umacniała się niepodległa Polska, budowaliśmy nowe fundamenty relacji polsko-rosyjskich. Po powrocie w 1996 r. objął stanowisko kierownika wydziału rosyjskiego w Ośrodku Studiów Wschodnich, a następnie, w 1997 r., został naczelnikiem wydziału rosyjskiego w Departamencie Europy Wschodniej MSZ. W 2000 r. rozpoczął pracę w ambasadzie RP w Waszyngtonie w charakterze rzecznika prasowego. Po powrocie w 2004 r. podjął pracę w Departamencie Ameryki, a dwa lata później objął stanowisko zastępcy ambasadora RP w Kanadzie.

W 2010 r. powrócił do Polski i objął funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Wschodniego, a na początku 2011 r. został dyrektorem tegoż departamentu, którą to funkcję sprawuje po dzień dzisiejszy. Jest pasjonatem fotografiki. Uwielbia podróże i żeglarstwo. Włada angielskim i rosyjskim.

Biorąc pod uwagę bardzo dobre przygotowanie merytoryczne oraz znajomość języków i bogate doświadczenie zawodowe, pragnę zarekomendować państwu pana Artura Michalskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Republice Mołdawii.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Poproszę o przedstawienie koncepcji pracy na placówce.

Kandydat na ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Republice Mołdawii Artur Michalski:

Szanowny panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie. Pani minister, bardzo dziękuję za zaprezentowanie mojej kandydatury.

Mija właśnie 20 lat od ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Polską a Mołdawią. Jest to kraj bardzo zainteresowany rozwojem dobrych relacji z Polską. Warszawa jest zaangażowana na rzecz bliższych związków z Kiszyniowem. Obaj partnerzy się dostrzegają i chętnie poszukują możliwości nowych form współpracy. Między naszymi krajami panuje tradycyjnie wiele zrozumienia i sympatii. Myślę, że to jest bardzo dobry grunt, który przez moich poprzedników był wykorzystywany i na którym chciałbym nadal budować.

Pozwolę sobie przedstawić państwu pięć zasadniczych dziedzin, którym w przypadku otrzymania nominacji chciałbym poświęcić szczególną uwagę podczas pełnienia misji w Mołdawii.

Po pierwsze, dialog polityczny. Dialog polityczny z Mołdawią, jeśli pominąć Ukrainę, należy do najbardziej intensywnych w relacjach z partnerami wschodnimi. Oprócz wizyt na najwyższym szczeblu powstały mechanizmy regularnej współpracy. Działa Polsko-Mołdawskie Forum Integracji Europejskiej, wspólna komisja gospodarcza, rozwija się współpraca parlamentarna. Mamy już Zgromadzenie Parlamentarne RP i Republiki Mołdawii. W marcu br. powołano polsko-mołdawską parlamentarną grupę przyjaźni. Moja intencją byłoby w ramach mojego mandatu dbanie o regularny rytm spotkań tych ciał, aby zapewnić ich intensyfikację.

W ostatnich kilku latach, od czasu dojścia w 2009 r. do władzy Sojuszu na Rzecz Integracji Europejskiej, Kiszyniów wykazuje szczególną determinację, aby intensyfikować współpracę z UE. Przeprowadzane są wymagane reformy, intensywnie negocjowana jest umowa stowarzyszeniowa oraz umowa o pogłębionej, kompleksowej strefie wolnego handlu. Przypomnijmy, że jednym z celów polskiej prezydencji było, aby jeszcze w trakcie jej trwania ogłosić decyzję o rozpoczęciu negocjacji umowy handlowej, co nastąpiło w grudniu ubiegłego roku.

Ponadto, Mołdawia przechodzi do drugiego etapu planu działania na rzecz liberalizacji wizowej. Kiszyniów zaczyna być jednym z najbardziej ambitnych krajów Partnerstwa Wschodniego. Niewątpliwie, obecne przyspieszenie związane jest z wewnętrzną stabilizacją polityczną po wyborze w marcu br. Nicolae Timofti na prezydenta.

Polska powinna umacniać w Mołdawii rolę istotnego partnera, który jest zdolny aktywnie wspomagać proeuropejskie wysiłki Kiszyniowa. Dlatego zamierzałbym budować taki wizerunek w ścisłej współpracy z przedstawicielstwem Unii Europejskiej i ambasadorami innych krajów europejskich.

Bardzo ważną kwestią w dialogu politycznym z Mołdawią i na temat Mołdawii jest uregulowanie konfliktu w Naddniestrzu. Wiadomo, że sprawa nie jest prosta i sięga początków niepodległości Mołdawii, ale ostatnio pojawiają się sygnały, że klimat rozmów jest korzystniejszy. Zarówno Kiszyniów, jak i Tyraspol potrafią wypracowywać konkretne środki przywracania zaufania. Rozmowy 5 plus 2 – chodzi o strony konfliktu: Mołdawię i Naddniestrze oraz pośredników: Rosję, Ukrainę, OBWE, a także obserwatorów: USA i UE – zostały wznowione po kilku latach przerwy. Wydaje mi się, że Polska może i powinna być pomocna w tym procesie, nie w sensie formalnym, lecz oddziaływania.

Drugi obszar to współpraca gospodarcza. Duży kapitał życzliwości między naszymi krajami powinien przynosić więcej owoców. Zamierzam dbać nie tylko o utrzymanie intensywnego dialogu politycznego, ale również o dalszy rozwój więzi gospodarczych. Duża, jak na warunki mołdawskie, inwestycja Polskiego Cukru, czyli zakup cukrowni, powinna być zwiastunem większej polskiej obecności biznesowej w Mołdawii. Ta inwestycja może stać się kołem zamachowym polskiego zaangażowania. Będę w tym kierunku pracował i udzielał wsparcia znaczącym polskim inwestycjom.

Dynamika obrotów jest wzrastająca. W 2011 r. nastąpił wzrost w porównaniu do roku poprzedniego o 1/3. Wcześniej nastąpiło dość poważne załamanie związane z kryzysem światowym.

Polskie przedsiębiorstwa osiągają coraz większe zdolności inwestycyjne i potencjał ten będzie prawdopodobnie wzrastał. Na razie wartość polskich inwestycji w Mołdawii to ponad 6 mln USD, z czego 5 mln USD to inwestycja Polskiego Cukru. Nie są to liczby oszałamiające, ale jest to mały kraj. Po podpisaniu dwa tygodnie temu umowy lotniczej Mołdawii i Unii Europejskiej, liberalizującej dostęp do rynku lotniczego, powstają korzystniejsze warunki do uruchomienia bezpośredniego połączenia Polski z Mołdawią. Będę zachęcał przewoźników do analizy opłacalności takiego połączenia. Kiedyś ono już było, potem zostało zlikwidowane. Warto byłoby do tego wrócić, jeśli przewoźnicy uznaliby to za opłacalne.

Trzeci istotny obszar to pomoc rozwojowa. Mołdawia jest krajem biednym i potrzebuje pomocy, również rozwojowej. Polska jest zaangażowana od lat i zwiększa swoje wsparcie. Obecnie oscyluje ono na poziomie 5 mln zł. Jedną z ról placówki byłoby możliwie precyzyjne określanie obszarów, w których nasze zaangażowanie przynosiłoby większe efekty z punktu widzenia zarówno procesu modernizacji Mołdawii, jak i umacniania pozytywnego wizerunku naszego kraju. Powinno to pozostawić trwały ślad w mentalności Mołdawian, wskazując na pozytywną rolę Polski w modernizacji tego kraju.

Jednym z przykładów zaangażowania w pomoc rozwojową jest uruchamiana działalność Mołdowa *task force*. Jest to przedsięwzięcie, które rozpoczynamy z inspiracji Wspólnoty Demokracji, a któremu współprzewodniczą Polska i USA. Inicjatywa ma na celu operowanie w kilku obszarach, które są szczególnie ważne z punktu widzenia modernizacji Mołdawii, jak np. wymiar sprawiedliwości, bezpieczeństwo, cyfryzacja. Polska przewodniczy programowi skierowanemu ku władzom lokalnym. Pod Kiszyniowem za kilka miesięcy powstanie biuro, które będzie centrum doradczo-informacyjnym dla

władz lokalnych na temat metod pozyskiwania środków unijnych i grantów z innych państw. Inicjatywa może mieć bardzo duże znaczenie. Może być perspektywiczna i będzie wspierana przez polską placówkę.

Ważne jest poszukiwanie możliwości finansowania większej liczby programów stypendialnych. Obecnie kształci się w Polsce ponad 100 obywateli Mołdawii, co nie jest złym wynikiem, a wręcz zadowalającym. 2/3 stanowią osoby polskiego pochodzenia.

Czwarty obszar to współpraca w dziedzinie kultury. Polska kultura zawsze otwiera wiele drzwi za granicą i zdobywa wiele serc. Kiszyniów co prawda leży z dala od tras koncertowych, ale jest to miejsce bardzo chłonne na polską kulturę i bardzo wdzięczne. Będę starał się w tej dziedzinie kontynuować i zwiększać zaangażowanie polskiej placówki, organizując i inspirując wydarzenia kulturalne z różnych dziedzin sztuki. Odrębnym zagadnieniem jest dbałość o polskie dziedzictwo kulturowe. Część obecnego terytorium Mołdawii do drugiego rozbioru znajdowała się w granicach I Rzeczypospolitej. Pozostały tam nekropolie i zabytki należące do polskich rodzin. Pewne kroki w tej materii zostały podjęte, ale należy do tego powracać. Są to problemy związane z poważnymi kosztami.

Piąty obszar to społeczność polska. Podtrzymywanie więzi ze społecznością polskiego pochodzenia jest stałym elementem kanonu pracy dyplomatycznej tam, gdzie Polonia się znajduje. W Mołdawii nie jest to grupa specjalnie liczna. Mówimy o około 4-5 tys. ludzi, ale śmielsze szacunki samej Polonii i placówki wskazują nawet na około 20 tys. osób polskiego pochodzenia. Polonia jest aktywna, skupia się w różnego rodzaju stowarzyszeniach. Tam, gdzie to będzie możliwe, będę starał się sprzyjać rozwojowi kontaktów i pomagać w działalności oświatowej i kulturalnej, sprzyjać pielęgnowaniu polskich tradycji. Nie chodzi jednak tylko o wymiar sentymentalny przywiązania do kraju przodków, historii i kultury, lecz o rozwój bliższych kontaktów z Polską jako krajem współczesnym, z którego rozwoju można być dumnym i z którym można poczuć silną emocjonalną więź.

Panie posłanki, panowie posłowie. Mołdawia jest miejscem żywego zainteresowania wielu państw, nie tylko z racji procesów natury geopolitycznej, ale również transformacji, modernizacji i ze względu na zamrożony konflikt. Stąd aktywna rola polskiej placówki służy nie tylko kreowaniu korzystnego wizerunku Polski w samej Mołdawii, ale ma w sposób oczywisty wymiar unijny i międzynarodowy. Polska jest postrzegana w Mołdawii jako przyjaciel. Chciałbym temu przekonaniu nadawać konkretny wymiar. Chciałbym również sprzyjać budowaniu środowisk przyjaznych i zafascynowanych Polską. Myślę, że zaangażowanie w powyższych dziedzinach, jak również umiejętne wykorzystywanie tradycyjnego katalogu instrumentów obecności dyplomatycznej, pomoże w osiąganiu tych celów.

Bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Bardzo dziękuję.

Proszę o pytania. Pani minister Fotyga.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie dyrektorze, chciałam poprosić o dokładne scharakteryzowanie pana zaangażowania w Departamencie Wschodnim w 2010 r. Jakimi sprawami pan się zajmował? Czy uczestniczył pan w budowaniu architektury pojednania polsko-rosyjskiego, również poprzez moskiewską Cerkiew prawosławną?

Drugie pytanie. Czy współpracował pan ze służbami specjalnymi PRL?

Trzecie pytanie. Jak pan widzi możliwość współpracy z państwami Europy Środkowej i Wschodniej w relacjach z Mołdową, niezależnie od struktur UE?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan poseł Szczerski, proszę bardzo.

Poseł Krzysztof Szczerski (PiS):

Dziękuję bardzo. Mam dwa pytania. Pierwsze dotyczy pana zainteresowań terytorialnych. Co pana skłoniło do tego, żeby w pewnym momencie porzucić kierunek wschodni i skon-

centrować na kierunku amerykańskim, a następnie ponownie skupić się na kwestiach wschodnich? Konsekwentnie budował pan swoje kompetencje na kierunku wschodnim. W 2000 r. pan to przerwał, wyjeżdżając do Waszyngtonu, potem do Ottawy. Pracował pan także w Departamencie Ameryki. Ostatecznie wrócił pan na kierunek wschodni.

Jestem wiceprzewodniczącym polskiej części polsko-mołdawskiego zgromadzenia parlamentarnego. W tym charakterze chciałbym zachęcać przyszłego ambasadora do pewnych działań. Powiedział pan, że jest tradycyjny katalog instrumentów dyplomatycznych. Prosiłbym, żeby pan wyszedł poza ten tradycyjny katalog. Mołdawia jest krajem, dla którego Polska może stać się istotnym partnerem w sensie strategicznym, zwłaszcza, że jest to kraj istotny geopolitycznie, o czym wszyscy wiemy. Jest to istotne również w kontekście relacji UE – Mołdawia, ruchu bezwizowego i pogłębionej umowy handlowej, a także Naddniestrza.

Trzeba być tam istotnym partnerem, wykraczając poza tradycyjne instrumenty dyplomatyczne. Polska powinna być znacznie bardziej obecna w procesie transformacji mołdawskiej.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję. Poseł Złotowski.

Poseł Kosma Złotowski (PiS):

Mam pytanie do pani minister. Ambasada w Kiszyniowie liczy 21 etatów i odnoszę wrażenie, że to dość dużo. Czy pani minister może odpowiedzieć, dlaczego i czy to wrażenie jest prawdziwe, czy fałszywe? Iloma etatami dysponują okoliczne ambasady?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Poseł Gałażewski.

Poseł Andrzej Gałażewski (PO):

Mam dwa krótkie pytania dotyczące Naddniestrza. Czy istnienie tej hybrydy, regionalnej czy też państwowej, utrudnia pracę ambasady?

Mówił pan o promowaniu polskich inwestycji w Mołdawii. Naddniestrze charakteryzuje się rozwiniętym przemysłem metalowym i hutniczym, ale również nietransparentnymi sposobami prowadzenia biznesu. Czy w związku z tym będzie pan promował lokalizację naszych inwestycji na tamtym obszarze, czy raczej będzie pan zalecał ostrożność?

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan poseł Halicki, bardzo proszę.

Poseł Andrzej Halicki (PO):

Dziękuję serdecznie. Główną część mojego pytania zadał poseł Szczerski. Będąc w Mołdawii kilkakrotnie zauważyłem znakomity wizerunek Polski. To naprawdę coś, co cieszy i daje motywację do działania. Burmistrz Bielc przerysowuje swoje polskie korzenie, ale zaistniał politycznie, korzystając z naszego wizerunku.

Inwestycje takie jak w Cupcini, gdzie osobiście przyjechał premier Mołdawii, powinny być kontynuowane. Praca ambasadora Suprowicza w bardzo trudnych czasach, kontynuowana przez ambasadora Lufta, przynosi efekty i stanowi podstawę do integracji dyplomacji europejskiej. Placówka nie jest zbyt duża.

Moje pytanie dotyczy wyjścia poza tradycyjne działania dyplomatyczne.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan poseł Munyama.

Poseł Killion Munyama (PO):

Moje pytanie dotyczy pomocy rozwojowej. Czy pan przyszły ambasador ma wiedzę, jaki jest udział pomocy rozwojowej Polski w Mołdawii na tle innych krajów UE? W jaki sposób zamierza pan ambasador dopingować do większego zaangażowania w pomoc rozwojową dla Mołdawii?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Najpierw pytanie do pani minister. Dlaczego skrócono kadencję poprzednika pana ambasadora?

Do kandydata mam jedno pytanie. Nie ulega wątpliwości, że Mołdowa od kilku lat jest państwem, które z szóstki Partnerstwa Wschodniego dokonuje najbardziej demokratycznych przemian i pod tym względem wyprzedziła Ukrainę, choć przeszła też okresy trudne. Pamiętajmy, że pół miliona kobiet z tego kraju wyjechało, zajmując się najstarszym zawodem świata. To jest ogromny dramat dla społeczeństwa, o czym mówiliśmy również na forum Rady Europy.

Czy Polska podejmowała próby zaangażowania w rozwiązanie konfliktu w Naddniestrzu? Od wielu lat zajmujemy się problemem Górnego Karabachu, który jest bardziej odległy, choć istotny choćby ze względów energetycznych. W przypadku Naddniestrza moglibyśmy wykorzystać rozmaite szanse.

Czy pan zna rumuński? Nie zagłębiam się w zagadnienie, czy istnieje język mołdawski. Czy zamierza się pan nauczyć mołdawskiego? Pana poprzednik znał rumuński. To nie jest trudny język.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pani minister.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Panie marszałku, miałam również pytanie o bardzo krótki okres urzędowania poprzedniego ambasadora i powody, dla których jest odwoływany.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Bardzo proszę o odpowiedź.

Kandydat na ambasadora RP Artur Michalski:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Dziękuję państwu za pytania.

Nie byłem współpracownikiem tajnych służb.

Rozpocząłem pracę w Departamencie Wschodnim jesienią 2010 r. Początkowo byłem zastępcą dyrektora. Zajmowałem się Kaukazem, Azją Środkową i Ukrainą. Pełniącym obowiązki dyrektora departamentu zostałem pod sam koniec 2010 r. Nie do końca zrozumiałem pytanie o kontakty z Cerkwią prawosławną.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Ze względu na pana doświadczenie z okresu przemian ustrojowych chciałam dowiedzieć się, czy pracując w Departamencie Wschodnim zajmował się pan tą dziedziną.

Kandydat na ambasadora RP Artur Michalski:

Nie.

Poseł Anna Fotyga (PiS):

Może od razu zapytam, czy pan współpracował w tej mierze z panem Tomaszem Turowskim?

Kandydat na ambasadora RP Artur Michalski:

Nie. Nie współpracowałem z panem Tomaszem Turowskim ani w tej sprawie, ani w żadnej innej. W 2010 r. nie przypominam sobie żadnych kontaktów.

Co do pozyskiwania innych sojuszy, innego sposobu zaangażowania w Mołdawii poza unijnym, jest to możliwe. Mamy Grupę Wyszehradzką, w której obejmujemy przewodnictwo. Relacje z naszymi wschodnimi partnerami to temat niezwykle istotny w Grupie Wyszehradzkiej. Z pewnością współpraca będzie rozwijana. Chciałbym ją kontynuować z Kiszyniowa.

Jeśli chodzi o wschodni i zachodni kierunek mojej aktywności zawodowej, to nigdy tego nie planowałem. Po prostu tak się złożyło, ale wydaje mi się, że ważne jest w dyplomacji, aby mieć różnorodne doświadczenie. Zawsze jest kwestia pewnej równowagi. Jeśli doświadczenie jest zbyt różnorodne, być może człowiek nie jest w stanie skoncen-

trować się na niczym. Dwa kierunki to nie jest dużo. Z mojego doświadczenia wynika, że za oceanem wcześniejsze zajmowanie się kwestiami wschodnimi było pomocne, uwiarygadniało i czyniło człowieka ciekawszym rozmówcą. Z drugiej strony, pracując na Wschodzie, potrzebne jest doświadczenie w sprawach zachodnich. Mam na myśli współpracę z instytucjami unijnymi czy innymi międzynarodowymi.

Jeśli chodzi o wyjście poza tradycyjny kanał dyplomatyczny, to zdecydowanie się zgadzam. Chciałem podkreślić, że nie zamierzam porzucić tradycyjnego kanału dyplomatycznego. Dyplomacja dysponuje tradycyjnymi instrumentami i zasadami klasycznymi. Mołdawia jest rzeczywiście tak fascynującym i wdzięcznym krajem, że trzeba sięgać po różnorodne sposoby bezpośredniego kontaktu. Proszę pamiętać, że w Mołdawii jesteśmy na tyle lubiani i jest to kraj na tyle niewielki, że wiele kwestii można załatwiać nie w sposób formalny, ale bezpośredni, szybki, nawet na najwyższym szczeblu. Będę poszukiwał sposobów, mechanizmów zacieśniania współpracy poza tradycyjnym kanonem.

Co do sytuacji w Naddniestrzu, to, w moim odczuciu, należy poszukiwać możliwości pomocy poprzez oddziaływanie na partnerów uczestniczących w formule 5 plus 2. Takie rzeczy już się dokonują poprzez Ukrainę, USA i UE. Istnieje element wpływu zakulisowego.

Jeśli chodzi o pomoc rozwojową na tle innych państw, to, niestety, nie znam cyfr. Nasza pomoc kształtuje się na poziomie 5 mln zł. Na pewno nie jest to poziom wystarczający. Z pewnością szwedzka pomoc jest kilkakrotnie większa, również zaangażowanie niemieckie i holenderskie. Pomoc rozwojowa Polski generalnie wzrasta, ale to jest proces i nie uda się osiągnąć wyższych wskaźników od razu.

Rumuński nie jest trudnym językiem. Znajomość języka jest pomocna, choć można funkcjonować z angielskim i rosyjskim. Nie zamierzam tego pozostawić. Wydaje mi się, że na podstawowym poziomie mi się to uda.

Dziękuję.

Poseł Andrzej Gałażewski (PO):

Nie otrzymałem odpowiedzi na moje pytania.

Kandydat na ambasadora RP Artur Michalski:

Panie pośle, to nie jest prosta sprawa. Potrzebuję większego rozeznania na miejscu.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Pani minister, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Jedno z pytań dotyczyło kwestii, czy placówka nie jest zbyt przeinwestowana osobowo i jaka jest sytuacja w okolicznych państwach. Otrzymałam informację, że mamy 25 etatów w Bukareszcie, 22 w Tbilisi. Dla porównania w Kijowie jest 85.

Zakładam, że pan Michalski, zanim obejmie funkcję ambasadora, będzie poproszony o przyjrzenie się stanowi kadrowemu ambasady. Czy jest za dużo? Trudno powiedzieć. Mołdowa stała się dla nas eksperymentalnym przypadkiem. Sprawy idą dość dobrze. Mamy też pewne osiągnięcia w realizacji Partnerstwa Wschodniego. Może z tego względu zatrudnionych jest tyle osób. Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że tam są pracownicy miejscowi. Na pewno pan minister Sikorski poprosi przyszłego ambasadora, żeby przeanalizował możliwość rezygnacji z jakichś etatów. Placówka w Bukareszcie jest może bardziej obciążana pracą.

Pan poseł Iwiński i pani minister Fotyga pytali, dlaczego tak wcześnie zjechał poprzedni ambasador. Jego praca nie była przez ministra najwyżej oceniana. Dobrym prawem ministra jest wnioskować o odwołanie z placówki i prosić pana prezydenta, żeby taką decyzję podjął. Wystąpiły również pewne kwestie zdrowotne.

Przewodniczący poseł Grzegorz Schetyna (PO):

Dziękuję za prezentacje.

Teraz musimy przystąpić do głosowania. Dziękuję panom za wystąpienia.

Poddaję pod głosowanie kandydaturę Krzysztofa Bojki na stanowisko ambasadora w Jordanii. Kto jest za pozytywną opinią? (13) Kto jest przeciw? (0) Kto się wstrzymał? (0)

Kandydatura została zaopiniowana jednogłośnie pozytywnie.

Poddaję pod głosowanie kandydaturę Iwo Byczewskiego na stanowisko ambasadora w Tunezji. Kto jest „za"? (9) Kto jest „przeciw"? (2) Kto się wstrzymał? (3).

Kandydatura uzyskała pozytywną opinię.

Poddaję pod głosowanie kandydaturę Artura Michalskiego na stanowisko ambasadora w Mołdawii. Kto jest za pozytywną opinią? (12) Kto jest przeciw? (0) Kto się wstrzymał? (2).

Proszę zapoznać się z planem pracy Komisji i zgłaszać uwagi. Wrócimy do tej sprawy na następnym posiedzeniu.

Gratuluję pozytywnej opinii Komisji. Wszystkiego dobrego na nowej drodze życia.

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie Komisji.